

ZA 8 DNI WYBORY

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 40 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII, Nr 11 (2321) KIELCE.

SOBOTA - NIEDZIELA, 12 - 13.1.1957 R.

(Nakł. 59.641)

Czy wiecie że...

do dnia 9 stycznia br. we wszystkich okręgach wyborczych w Kielcach odbyło się 210 spotkań wyborców z kandydatami na posłów?

• najwięcej spotkań odbyło się w Okręgu Wyborczym Nr 28 Radom — 75, najmniej, jak do tej pory, w Okręgu Wyborczym Nr 25 Kozłówek — 14.

• najczęściej, bo aż 28 razy spotykał się ze swoimi wyborcami kandydat na posła Józef Piławarczyk w Okręgu Wyborczym Nr 22 Busko, a Antoni Warylak z Okręgu Wyborczego Nr 29 Starachowice miał tylko jedno spotkanie.

• najstarszym kandydatem na posła w Kielcach jest Józef Grzechanowski, liczący 73 lata, a najmłodszym Jan Starzyk (rok urodzenia: 1929).

Dlaczego za... kuzyna?

W Śmiecie, pow. Lipsko, przez kilka lat komendantem MO był Feliks Maniak. Jego metody „pracy” tak były niewłaściwe, że spowodowały liczne skargi chłopów. W rezultacie Feliks Maniak został usunięty z szeregów MO i za łamanie praworządności zasądzono go na 3 lata więzienia. Karę le odzyskał.

Ale nam chłopi o zupełnie inną sprawę.

W okręgu wyborczym, do którego należą powiaty: Zwoleń, Lipsko i Starachowice, jest miasto, kandydujące na posła do Sejmu m. in. Maria Maniakówna, działaczka „Wiel”, członkini Głównego Zarządu Ligii Kobiet. Kandydatka ta ze wszelkich miar zasługuje na to wyrażenie. Tymczasem niektórzy chłopcy w tym okręgu, gdzie pamięć o byłym komendancie MO, jest jeszcze do dziś żywa, protestują przeciwko kandydatce Marii Maniakówny, jakoby... bliskiej... kuzynce komendanta.

Czy słuszenie Maria Maniakówna, działaczka chłopska jeszcze przed wojną, człowiek pracy i szanowany, nie ponosił konsekwencji za czynny swój udział w kłamstwie? Tego galunku „odpowiedzialność zbiorowa” jest sprzeczna z zasadami humanitarnymi, bo, ze zwykłym, zdrowym rozsądkiem. Dlaczego winy jakiegokolwiek kłamstwa Marii Maniakówny mają ją dyskredytować? Doprawdy śmieszny po rozum do głowy, odrzućmy nonsensowne uprzedzenia, nie bójmy się szacunku.

Na pewno w tych dniach Maria Maniakówna będzie wśród lipskich wyborców, warto i trzeba szczerze z nią porozmawiać. Obie strony nie powinny być z tego powodu zawiedzione.

Kandydat na posła

Franciszek Wachowicz



Urodził się 23 marca 1916 r. we wsi Siedziejowice, powiat Chmielnik, w rodzinie biednego chłopca. W 1935 r. na skutek ciężkich warunków materialnych w domu, wyjeżdża do Warszawy na cel poszukiwania pracy. Otrzymuje ją w

dobrach hr. Potockiego w majątku Parzniew za Warszawą, gdzie pracuje w charakterze robotnika rolnego. Tam, po raz pierwszy styka się z działalnością lewicowego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Po powrocie do wsi w roku 1937 wstępuje do PPS — Lewicy, równocześnie pracuje w kamieniołomach gipsowych, gdzie zostaje sekretarzem Związku Zawodowego Pracowników Ceramiczno-Budowlanych, Oddział w Gertanowicach.

W czasie okupacji należy do AL. Po wyzwoleniu w 1945 r. na pierwsze Powiatowe Konferencje PPR w Busku został wybrany w skład plenum KP i pełnił funkcję II sekretarza, a następnie I sekretarza KP. W 1948 r. zostaje przeniesiony do KW, gdzie pracuje początkowo jako instruktor Wydziału Organizacyjnego KW, następnie jako kierownik Wydziału Organizacyjnego. W roku 1951 uchwałą KC zostaje przeniesiony na teren województwa szczecińskiego do

(Dokończenie na str. 4)

Samo się nie robi...

Wszędzie, w każdym kraju prasa, radio, telewizja i wszystkie środki propagandy wizualnej w czasie kampanii wyborczej są całkowicie oddane sprawie popierania swoich kandydatów. Nawet okres przygotowawczy ma charakter uroczysty, a co dopiero sam akt wyborczy. A u nas? Obszedłem przedwcześnie kilka osiedli lokalnych obwodowych komisji wyborczych w Kielcach. I jedno mogę stwierdzić. Otóż jeżeli podczas ostatnich wyborów deputański wprost po tysiącach ulotek, odezw i różnego rodzaju niedowidokach, jeżeli toniliśmy w potokach wzniośleń, hasła, plakatów i najrozsądniejszych sztandarów, to obecnie druga skrajność — teraz nie robi się prawie nic.

Do wielu lokalnych wyborczych w naszym mieście trudno jest trafić, gdyż są doskonale zamknięte. Żadnych wspaniałych zwolek, strzałek poza nędznie wyglądającą tabliczką ogłoszeniową (np. w komisji obwodowej Nr 114, mieszczącej się w szkole im. Żeromskiego).

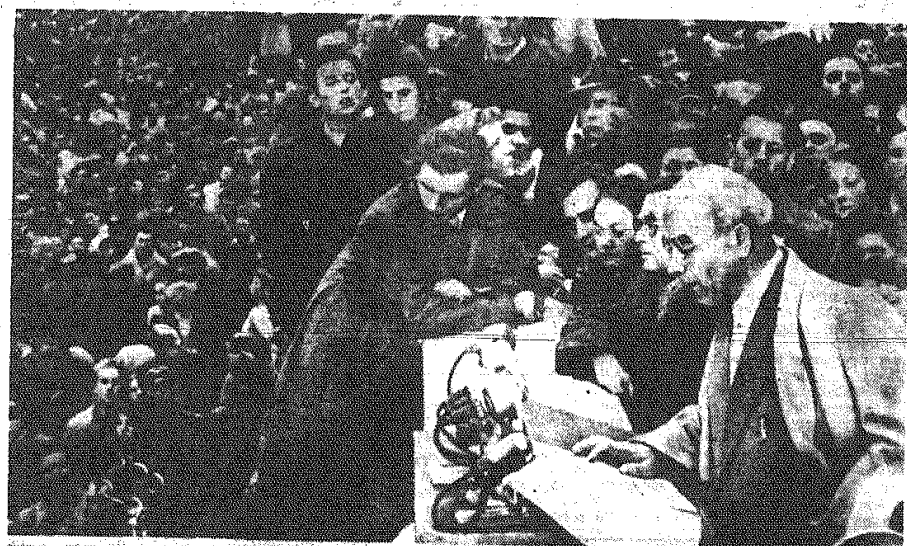
Niektóre lokale są w ogóle nie opalone. W komisji Nr 113 zmarzłem w ciągu pół godziny, mimo że siedziałem w palcie.

W wielu lokalach dyżury pełnione są tylko do godz. 16,

czy 17, podczas gdy w godzinach wieczornych zgłasza się najwięcej wyborców. Kilka minut po godz. 18 spotkałem przed lokalami Nr 118 i 141 gromadki ludzi, pragnących sprawdzić swoje nazwiska. Wcześniej przyjąć nie mogli, gdyż pracują do 16 lub 17. A o tej porze komisje te kończą dyżury. Jednak najgorsze jest to, że niektóre obwodowe komisje wyborcze po prostu stoją sobie z wyborców szpaki. Ogłaszają, że urzędują w godzinach od 16 do 18, lecz akurat w tym czasie nikt nie dyżuruje! Taką sytuację zastałem w lokalu komisji Nr 122 i 114. Spód ich drzwi odeszło kilkadziesiąt osób, przyrzekając, że nigdy tu nie wrócą. A wypadków takich zdarza się bardzo dużo. Tylko w komisji Nr 131 do 9 bm zanotowano 34 reklamacje.

Może ktoś powie, że jeżeli wyborca technicznie sprawdził swoje nazwisko to zrobi to bez względu na jakość propagandy wizualnej. Nie miejmy złudzeń. Zaspokojenie uczuć obywatelskich poprzez względy natury estetycznej ma ogromne znaczenie. Najlepszym tego przykładem jest komisja Nr 140. Duży napis nad wejściem do gmachu o-

(Dokończenie na str. 4)



W WYBORACH DO SEJMU UTRWALIMY OSIĄGNIĘCIA VIII PLENUM KC PZPR

UCHWAŁA KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ Stronnictw Politycznych WYBORCO pamiętaj!

Kampania wyborcza wchodzi w fazę decydującą. Stronictwa polityczne zgodnie stwierdzają, że wobec ożywienia działalności sił wrogich władzy ludowej i interesu kraju, bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest jedność wszystkich sił demokratycznych i socjalistycznych, wszystkich patriotycznych sił narodu.

Stronictwa polityczne wystąpiły w wyborach do Sejmu ze wspólną listą kandydatów. Nie tylko dlatego, że łączy je wspólny program rozwoju Polski Ludowej, lecz również dlatego, aby odebrać siłom wstecznym, wrogim socjalizmowi i suwerenności, możliwość podważenia jedności narodu i wzbijania klina w nasze szeregi. Na wspólnej liście wszystkie partie biorące udział w wyborach umieściły na czołowych miejscach tych spośród swoich działaczy, których uważały za najlepszych i najbardziej godnych wyboru na posłów do nowego Sejmu. Dlatego partie polityczne używają swoich członków i ogół wyborców do głosowania na kandydatów, znajdujących się na pierwszych miejscach, odpowiadających ilości mandatów w danym okręgu.

Obowiązkiem członków i aktywistów zjednoczonych w Frontie Jedności Narodu stronnic i organizacji jest solidarna akcja wyborcza pod tym hasłem. Obowiązkiem naszym jest zdecydowane przeciwdziałanie wszelkim próbom reakcyjnej dywersji i demagogii przedwyborczej, podrywaniu jedności narodu.

Stronictwa polityczne stwierdzają, że niektórzy kandydaci na posłów do Sejmu, którzy nie posługują się nielegalnymi chwytami wobec kandydatów sojuszników, stronnic i demagogicznymi obietnicami, obliczonymi na ludzką naiwność i łatwowierność wyborców. Niektórzy kandydaci w imię obywatelskiej uczciwości i szlachetności nie przeciwstawiają się w akcji wyborczej węgłom, a nawet prowokacyjnym wypowiedziom. Potępiając stanowczo tego rodzaju metody w akcji wyborczej — polecamy komisjom porozumiewawczym stronnic w całym kraju, aby przeciwdziałały nielegalnemu postępowaniu kandydatów na posłów, a w razie konieczności — zgodnie z przepisami prawa — wycofywały do dnia 17 bm, z listy Frontu Jedności Narodu takich

kandydatów, którzy wykazali słabość charakteru, brak odpowiedzialności za swoje postępowanie oraz nie przestrzegali zasad programu Frontu Jedności Narodu i dyscypliny obowiązującej członków stronnic politycznych.

Stronictwa polityczne wzywają ogół obywateli do spełnienia swego obowiązku i wzięcia powszechnego udziału w wyborach do Sejmu w dniu 20 stycznia 1957 r.

Nowy Sejm tylko wtedy będzie spełniał swą rolę, gdy wybrany będzie z woli ogromnej większości narodu polskiego. Udział w wyborach — to obowiązek każdego Polaka, każdego kto wypowiada się za suwerenność, demokrację i polską drogą do socjalizmu, za nową linią polityki Polski Ludowej.

ZA KC PZPR
I sekretarz KC PZPR
W. Gomułka

ZA NK ZSL
prezes NK ZSL
S. Ignar

ZA CK SD
przewodniczący CK SD
St. Kalczyński

Przypominamy wszystkim wyborcom, że w lokalach komisji obwodowych są dyżurni, którzy ułatwiają obywatelom sprawdzającym swoje nazwiska na wydrukowanych spisach — wyszukiwanie ich nazwisk, a także sprostowanie oczywistych omyłek (np. w piśmowni nazwiska) na podstawie okazanego dowodu osobistego. Dyżurni obowiązani są udzielić wszelkich wyjaśnień w sprawach związanych z wyborami oraz przyjąć ewentualne reklamacje.

Reklamacje mogą składać zarówno wyborcy, którzy zostali w spisie pominięci, jak każda inna osoba, która stwierdziła, że nie zamieszkuje w spisie osoby uprawnionej do wybierania lub też umieszczona w nim osoba nieuprawniona.

Pamiętaj, że reklamacje najlepiej składać na piśmie, które dyżurny przedkłada komisji wyborczej, a ta przysyła ją do Prezydium Rady Narodowej. Prezydium Rady Narodowej powinno rozpatrzyć reklamację w ciągu trzech dni.

Nowe broszury przedwyborcze

Ukazały się dwie nowe, wydane przez „Książkę i Wiedzę” broszury przedwyborcze: „Próba odpowiedzi” J. Broszkiewicza oraz „Wybory a sprawy chłopskie” J. Brzozowskiego.

Broszura J. Broszkiewicza jest głosem publicysty w dyskusji przedwyborczej. Autor na podstawie własnych spostrzeżeń i przemyśleń, opowiada w niej o trzy py-

tańia: dlaczego z dystansu mu postaw i idealny wybrał markaz, dlaczego jest w partii oraz dlaczego opowiada się i agituje za polityką PZPR oraz programem Frontu Jedności Narodu. Druga broszura — porusza sprawy programu wyborczego Frontu Jedności Narodu i wyświeśla wiele aktualnych problemów wiejskich.

Prosimy o propagandę po polskiemu...

TELEGRAM!

20-go stycznia 1957 r. Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Czy zapamiętałeś już listy na dzień wyborów? 14 stycznia 1957 r. odbywa się w tym dniu głosowanie. Sprawy ważne i pilne! Nie zapomnij!

TAK, JUŻ SIĘ SPRAWDZIŁ EM...

Nasz serwis fotograficzny



Oto fragment spotkania z kandydatem na posła Mieczysławem Mocznarem. Odbyło się ono kilka dni temu w Niekaninie. Na zdjęciu — przemawia ob. Jedynak ze Stąporkowa.

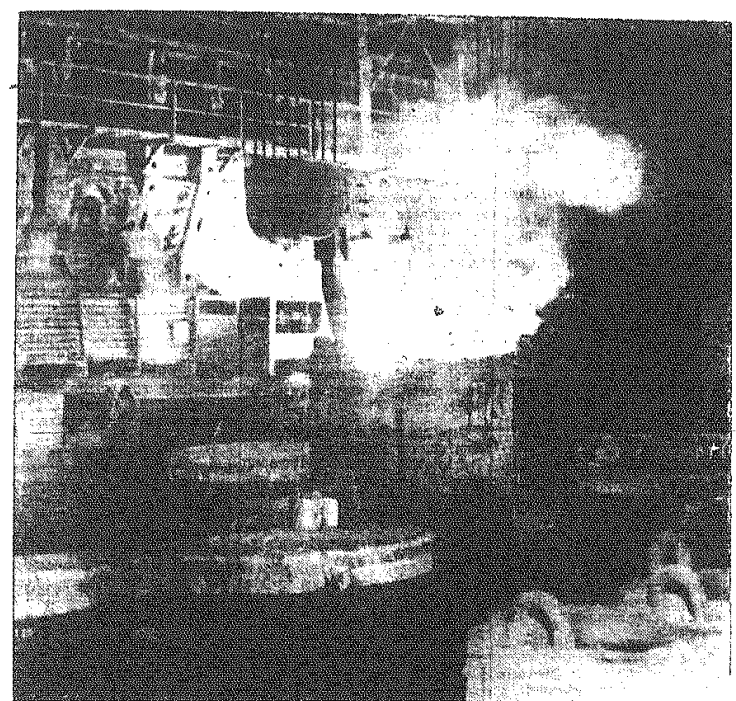
Siedzący obwodowych komisji wyborczych odwiedzają codziennie ludność, aby sprawdzić, czy nazwiska ich umieszczono w spisach wyborczych. Oto małżonka Maria i Stefan Molendowie z Kielec w lokalach OKW nr 129.

Mury kamienie pokryły uchwały, obwieszenia oraz afisze propagandowe, informujące wyborców o kandydatach danego okręgu, przypominające o terminie głosowania list i podając adresy obwodowych komisji wyborczych.

W Rekrutacji Ogólnogospodarczym Prezydium MKRN w Kielcach ukończono malowanie urn, do których w dniu 20 bm wrzuceni będziemy nasze głosy. Na zdjęciu — pracownik Prezydium MKRN w Kielcach Kazimierz Rzepa maluje urny.

Eye, Boleslaw Juchniewicz

Spust stali



JUGOSŁOWIAŃSKIE RADY ROBOTNICZE

PRZEZ 18 dni bawiła w Jugosławii grupa polskich ekonomistów-praktyków. Interesowała się ona jugosłowiańskim systemem zarządzania przemysłem, planowaniem, systemem cen, sposobem kredytowania przemysłu, organizacją zbytu itd. Przedstawiciel Agencji Robotniczej poprosił przewodniczącego delegacji — tow. Romana Fideleskiego — o podzielenie się poczynionymi w Jugosławii spostrzeżeniami dotyczącymi rad robotniczych.

Na wstępie chciałbym stwierdzić — powiedział tow. Fideleski — że towarzysze jugosłowiańscy bynajmniej nie sądzą, iż ich system zarządzania przemysłem jest już czymś skryzalizowanym i skończonym. Wierzą, że system ten ulega ciągłym zmianom, ma szereg braków i słabości punktów.

Rady robotnicze w przemyśle jugosłowiańskim stanowią faktyczną nacelną władzę w każdym przedsiębiorstwie społecznym (Jugosłowianie nie używają terminu — przedsiębiorstwo państwowe). Zarządzają one fabrykami w sposób bezpośredni oraz poprzez wyłonione przez siebie komitety zarządzające. Rady robotnicze opracowują i zatwierdzają wszelkiego rodzaju plany roczne i okresowe, zatwierdzają też bilanse kwartalne i roczne, analizują problemy rentowności fabryki.

Tow. Fideleski robił w tym miejscu dygresję podkreślając, że w Jugosławii nie ma przedsiębiorstw nierentownych — przedsiębiorstwa takie ulegają likwidacji. Praktyka jugosłowiańska notuje co najmniej szereg bankructw. Po zlikwidowaniu nierentownego przedsiębiorstwa jego budynki są wykorzystywane przez rady narodowe dla zorganizowania innego przedsiębiorstwa.

Wracając do zadań rad robotniczych, tow. Fideleski mówi:

Rady robotnicze zajmują się też sprawą wykorzystania zysku wypracowanego przez przedsiębiorstwo, w tym również i tej części zysku, która przypada na nagrody dla pracowników. I tu znowu dygresja: Niekiedy bardzo ważne problemy, które stają przed radą robotniczą, rozwiązują się w drodze referendum wśród załogi. Np. jak podzielić zysk, ile z niego przeznaczyć „do kieszeni” dla załogi, a ile przeznaczyć na ośrodek kulturalny. Decyduje referendum. Dopiero wtedy rada robotnicza wydaje zarządzenie.

A teraz pytanie: — Jak często zbiera się rada i komitety?

Grupa nasza zwróciła około 30 przedsiębiorstw przemysłowych. Rady robotnicze zbiera się 6 — 7 razy do roku, a komitety zarządzające — prawie co tydzień. Rady robotnicze składają się z przedstawicieli załogi, z których część jest w kwaterach. A teraz bardzo ważny szczegół: rady robotnicze i komitety zarządzające działają w Jugosławii wyłącznie na posiedzeniach. Poza posiedzeniem nikt z jej uczestników nie jest „władzą”. Każdy z nich, czymś ma być z umowy o pracę; a więc — robotnikiem, majstrzem, inżynierem, urzędnikiem.

Ala najbardziej ciekawa zainteresowała czytelnika zagadnienie stosunku między dyrekcją a radą robotniczą. Te spory, które u nas na ten temat istnieją, u nich należą już do okresu minionego. Masowe strajki, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, długotrwale praktyki i znajomość funkcji rad robotniczych w przedsiębiorstwach, że rady robotnicze podejmują wszelkie decyzje. Co więcej, potrafiła omawiać sprawy produkcyjne z kierownictwem zakładu — na praktycznym równym poziomie.

W Jugosławii dyrektor ma prawo weta w stosunku do uchwał rady. Rzadko jednak zdarza się, aby skorzystał z tego prawa. Podczas naszego pobytu spotkaliśmy się raz z takim wypadkiem, ale rada i dyrektor uzgodnili potem swoje punkty widzenia, bez w kierunku w sprawie.

Warto dodać, że rada dyrektorów nadzór nad radą. Wynika to z tego, że rada robotnicza i ko-

mitetem zarządzającym nie ma na codzień żadnych instancji, z którymi dyrektor miałby uzgadniać jakikolwiek pracę. Nie ma tam żadnych „trójkątów”, „czworokątów” czy innych figur geometrycznych, które utrudniają życie dyrekcji naszych przedsiębiorstw. Na codzień jugosłowiański dyrektor jest jedynym kierownikiem przedsiębiorstwa.

Tow. Fideleski przechodził następnie do wyjaśnienia, w jaki sposób powoływany jest dyrektor w jugosłowiańskim przedsiębiorstwie.

Dyrektor jest wybierany drogą konkursu. Z chwilą, kiedy wakuje posada dyrektora, rada narodowa będąca instytucją nadzorną wobec przedsiębiorstwa powołuje komisję konkursową. Ogłasza ona owarunki konkursu, podaje w warunkach niezbędne kwalifikacje zawodowe, wykształcenie, lata praktyki i, że się tak wyrażę, inne przymioty kandydata na stanowisko dyrektora. Oczywiście, nabywają one formę konkursu, w którym skład wchodzi z 1/3 delegacji rady robotniczej, skrupulatnie je studiują i wnioski swoje przedstawia radzie narodowej, która je zatwierdza. A więc, nie ma tam uzgadniania kandydatury dyrektora z radą robotniczą. Jest natomiast planowanie dyrektora przez nadzorną organizację władzy ludowej w terenie.

Czy istnieje oddziaływanie organizacji partyjnej na pracę rad robotniczych, i w ogóle jak przedstawia się rola komunistów w radach?

Organizacja partyjna w Jugosławii nie zajmuje się sprawami administracyjnymi — mówi tow. Fideleski. — Nie mieszczą się też do codziennej działalności gospodarczej zakładu. Jest ona przede wszystkim kierownikiem politycznym załogi i poprzez swoich członków — uczestników rady — oddziałuje na całokształt pracy rad. Liczba komunistów w radach robotniczych wynosi w niektórych zakładach 60 — 70 procent. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, które odczekały, osobiście zetknąłem się tylko z jednym przedsiębiorstwem handlowym, w którym komunistów stanowił mniejszość w radzie. Wynikało to raczej z tego, że w ogóle mało było tu procent komunistów. Fakt, że w przynależnej większości rad, powołanych w tajnych wyborach, komunistów stanowiła większość — twierdzi najlepiej, jakim autorytetem cieszą się w Jugosławii działacze partyjni.

A jakie nasuwały się Wam ogólne wnioski?

Jugosłowiańskie rady robotnicze, jako samorząd robotniczy w zakładach pracy zarówno w przemyśle, jak i w handlu, jako system zarządzania gospodarką na codzień — zdają egzamin. Nie znaczy to, że wszystkie rady dobrze pracują. Są też i te, które nie. Wszystkie, które dotychczas nie potrafiły uchwalić z rady robotniczej właściwego instrumentu zarządzania przedsiębiorstwem.

Wydało się, powiedział na zakończenie tow. Fideleski, że bez mechanicznego naśladowania systemu rad robotniczych w Jugosławii, ale poprzez przyswajanie sobie z ich doświadczeń tego, co nam najbardziej odpowiada, można w wielkim stopniu pomóc tworzącym się w Polsce radom robotniczym, pomóc w nauczaniu samodzielnego gospodarowania swoim zakładem pracy.

Przyjął przez nasz Sejm ustawa o radach robotniczych i podjęte przez Radę uchwały z nią związane, stworzyły podstawę do usamodzielnienia naszych przedsiębiorstw przemysłowych i do zorganizowania rad robotniczych. Niestety, do tej chwili brak jest zarządzeń wykonawczych do tych uchwał, co utrudnia rozwój pracy nowopowstałym rad robotniczym. Uważam jednak, że rady robotnicze powinny stać się i, niewątpliwie, staną się czynnikami oddziałującymi na administrację centralną w kierunku dostosowania przez nią dotychczas obowiązujących przepisów do wymagań usamodzielniających się przedsiębiorstw, do potrzeb powstających rad robotniczych.

JANUSZ FUDAŁEJ —

nacz. dyr. huty im. M. Nowotki w Ostrowcu,
kandydat na posła do Sejmu z okręgu ostrowieckiego

RADA ROBOTNICZA A DYREKCJA

W pierwszych dniach stycznia po trwającej dwa tygodnie kampanii wyborczej, którą wypełniło wysuwanie kandydatów oraz ocenianie na ile potrafili oni sprostać nowym, nielatom zadaniom, załoga huty im. M. Nowotki wybrała swoją radę robotniczą. W ten sposób zakończyła się era zarządzania hutą w imieniu robotników, lecz bez robotników, a nastąpił początek okresu rzeczywistej władzy załogi, władzy sprawowanej za pośrednictwem kolektywu dyrekcyjno-administracyjnego.

W różnych rozważaniach na temat samorządu wiele uwagi poświęca się problemom wzajemnych stosunków między dyrekcją a radą robotniczą. Zarzycają, wysuwają obawy co do szczerości postępowania dyrekcji, której się chce przybyć nowy, i tak wiadomo, bardzo wymagający zwierzchnik. Chociaż w stosunkach między radą a dyrekcją na pewno występują takie lub inne trudności, trzeba sobie od razu powiedzieć, że każda kierująca się dobrem zakładu administracja, a także każdy dyrektor posiadający ambicję prawdziwego kierownika — witają w radzie robotniczej ten kolektyw, którego obecność będzie pożytecznym czynnikiem przełamania sprzeczności, jakie dotychczas targają całokształtem stosunków w zakładach pracy. Zilustrujmy to twierdzenie na przykładzie dyrektorskich kłopotów w ostrowieckiej hucie.

Kiedyś, w związku z wprowadzeniem nowego asortymentu produkcji, zaistniała potrzeba dokonania zmiany norm na montowni. W owym okresie, uzasadniana różnymi fałszywie pojmowanymi wymogami natury ogólnospołecznej, poparta szumną propagandą obowiązująca dyrekcyjna zasada „przekraczania szruby”. W montowni ta zasada znalazła wyraz w narzuceniu dość ostrych norm wbrew woli robotników. Nie mieliśmy wówczas racji, co przyniosło nam wkrótce na zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, lecz czy ten epizod nie wskazuje, że już dawno powinny być w zakładzie robotnicze rady, uwalniające kolektyw kierowniczy od tak bolesnych konfliktów sumienia?

Podobne konflikty występowały na każdym kroku. Wzrost tak sprawy. W Kielecczyźnie dość ostro zarysował się problem bezrobocia. Rzecz jasna, w tej sytuacji ogólna polityka zatrudnienia w hucie powinna była wykazać dużą elastyczność zarówno w dziedzinie zwalniania jak i przyjmowania nowych robotników. Nie zawsze rozumiał to Centralny Zarząd Hutnictwa mieszczący się na Śląsku, wobec czego limit zatrudnienia nadal obowiązywał, zaś dyrekcję przesładowała świadomość, że martwy przepis ciąży jeszcze na przeważającej polityce. Wierzę, że sprawy wyglądałyby inaczej, gdyby już wtedy działała u nas rada robotnicza.

Albo znany chyba wszystkim dyrektorem konflikt między społeczną postawą, wymagającą od każdego kierownika, aby widział nie tylko swoje podwórko, a koniecznością przestrzegania zakładowej praworządności. Np. w okolicy buduje się szkołę i wynika nagła potrzeba podania na budowę pewnej ilości żelaza. Dyrektor zdejmuje sobie sprawę, czym jest z punktu widzenia interesów społecznych nie oddanie budynku szkolnego w terminie. Przecież go o pomoc. I on chciałby pomóc, lecz przepisy zabraniają hucie bezpośredniej sprzedaży nawet odpadów żelaza. Jaki dyrektor mimo to pomaga, staje się świadomym kimś w rodzaju przestępcy.

Jestem przekonany, że we wszelkich podobnych wypadkach władza jaka posiada rada robotnicza przezwycięży różne biurokratyczne opory, umożliwi hucie ułożyć w normalny sposób stosunki z innymi zakładami i sprawi, że nasza huta będzie mogła lepiej wywiązywać się również ze swoich obowiązków społecznych, jakie należałyby się z nią na każdym wielkim zakładzie przemysłowym.

Istnieje wiele różnych argumentów, przemawiających za samorządem robotniczym, o których wie, każdy kolektyw administracyjny, każdy inżynier i dyrektor. Np. nikt, kto zna problemy produkcji, nie zaprzeczy, że w wielu zwalczających sprawach, powołany organ pracy lub inwestycji uwagi i propozycje robotników, jeżeli tylko odwołano się do nich, uderzały dojrzałością i trafnością rozwiązań. Storać to wszystko pod uwagę twierdząc, że istnienie w zakładzie samorządu robotniczego leży w interesie zarówno kolektywu administracyjnego, jak i pionu inżynieryjno-technicznego. Rada robotnicza występując w charakterze najwyższej władzy w zakładzie, rozszerza uprawnienia zakładu jako całości, a więc także dyrekcji. Rada przywraca pełną treść słowem, że robotnicy są gospodarzami swoich fabryk i tym samym nadaje administracji zakładowej najbardziej odpowiedzialną rolę — rolę — odpowiedzialności przed załogą i dlatego wyposażonego w duży autorytet wykonawczy uchwał samorządu. Taki układ stosunków stale się w zakładzie najlepszą podstawą dla rozwinięcia walki o produkcję coraz tańszą i coraz lepszej jakości, zgodnie z wezwaniem, które padło z trybuny VII Plenum.

Mojm zdaniem pomyślny rozwój samorządu robotniczego, zwłaszcza teraz w początkowym okresie jego działalności — zależy w poważnym stopniu od postawy dyrekcji. Najważniejsze, aby dyrekcja od razu zaczęła traktować

radę robotniczą jako najwyższą władzę w zakładzie, siebie zaś jako organ wykonawczy tej władzy. Potrzebny jest przy tym serdeczny, pełen życzliwości stosunek do rady, która dopiero będzie się uczyć decydować w kluczowych sprawach zakładu. Nie jest to nauka łatwa, tym bardziej, że wielu członków rady nie posiada fachowego przygotowania. W zdobywaniu wiedzy o gospodarce zakładu, zwłaszcza gdy jest on tak wielki jak nasza huta, musi wydatnie pomóc administracja.

Sadzę, że stawiającemu pierwsze kroki samorządowi grozi niebezpieczeństwo, jakim jest przypisywanie mu zbyt wielkiej uzdrawiającej mocy. Samorząd robotniczy, to niewątpliwie siła ogromna, ale jej dobroczynne skutki nie mają cudownych właściwości, ani też nie mogą nastąpić zbyt szybko. Jeżeli zdarzy się, że załoga już jutro oczekuje od swej rady znacznej poprawy zarobków bądź większych inwestycji w dziedzinie warunków bytowych, to jest równieś rolę dyrekcji wykazać szaloność, iż droga do celu była zwykle długa i prowadzi przez lepszą organizację pracy, zmniejszenie kosztów własnych, zwiększenie produkcji, słowem przez lepszą działalność produkcyjną i organizatorską.

Dyrekcja ze swej strony nie powinna ulec pokusie przeszczenia na barki rady codziennych, drobnych spraw, których załatwianie mieści się w ramach uprawnień organu wykonawczego. Wydaje mi się, że właściwą metodą operatywnego kierowania zakładem przez dyrekcję jest obecnie samodzielne rozstrzyganie wszystkich codziennych zadań w duchu uchwał rady, nakreślających generalną linię działania, przy równoczesnym dokładnym i systematycznym informowaniu rady o podjętych decyzjach. Oczywiście rada zawsze ma prawo je zakwestionować, i przedstawić swoje postanowienia w tej sprawie.

Przy omawianiu roli i zadań samorządu nasuwa się pytanie, czy obowiązujące u nas przepisy wyposażyły go w dostateczną samodzielność. Tym szersze są uprawnienia samorządu, im większą swobodę posiada cały zakład jako jednostka produkcyjna. Swobodę tę, jak wiemy, rozszerzyła ostatnio specjalna uchwała Sejmu.

Do niektórych punktów tej uchwały mam zastrzeżenia. Mówi ona na przykład, że koszty modernizacji maszyn i urządzeń oraz kapitalnych remontów można będzie pokrywać z funduszu amortyzacyjnego, ale nie precyzuje dokładnie jaka część tego funduszu znajdzie się w dyspozycji zakładu. Uważam, że zakład powinien otrzymywać stały i po ważny udział w odpisach amortyzacyjnych, co zapewni mu środki na planowe przedłużanie życia maszyn, właściwą konserwację i unowocześnianie fabryki. Równocześnie fakt ten sprzyjałby podniesieniu autorytetu rady robotniczej. Można by również autorem uchwały zadać pytanie co mieli na myśli nadając zakładom prawo zatwierdzania cen na wyroby, lecz zastrzegając, że może się to odbywać jedynie w zakresie cen „nie zastrzeżonych do decyzji jednostki nadzórnej”. Brak szeregowego określenia, jak wielka jest ta nie zastrzeżona skala cen, pozwala dowolnie zakładać, że uprawnienia przedsiębiorstwa są w tej dziedzinie albo bardzo duże, albo prawie żadne.

Zwrócenie uwagi na wszelkie niedomowienia bądź niejasności wspomnianych uchwał, na pewno służy dobrej sprawie; troszc o należyte wydobycie zakładu, a więc także samorządu robotniczego. Myślę, że tej ważnej sprawie nie jest w stanie załatwić jakaś jedna uchwała. Samorząd to przecież nie twór na zawsze zastępy w dotychczasowych formach. Jestem przekonany, że na pewno będzie się on rozwijał w kierunku coraz większej samodzielności. Już obecnie np. zarysowuje się celowe przedyskutowanie problemu stosunku samorządu do rady zakładowej, a nawet potrzeby jej istnienia w dalszej przyszłości. Tak więc samorząd będzie się rozwijał i zapewne przetrze różne dotychczasowe normy prawne, na jakich opiera się działalność przedsiębiorstwa. O tym zawsze warto pamiętać, jeżeli się pragnie torować drogę ideałom coraz pełniejszego zarządzania produkcją przez wytwórców-robotników.

Na zakończenie chciałbym dodać, że powołanie w hucie im. M. Nowotki samorządu robotniczego posiada znaczenie wybiegające poza teren zakładu. Kielecczyzna jest dość poważnym rezerwuarem nadwyżek siły roboczej. Wierzę, że nasz samorząd robotniczy działając z zasadą rosnącego materialnego zainteresowania załogi wytwórczością, wkrótce przyczyni się do rozwinięcia produkcji ponadplanowej oraz produkcji ubocznej. W ten sposób powstanie możliwość zatrudnienia w hucie pewnej liczby osób poszukujących pracy.

Ponadto nowe uprawnienia zakładu umożliwiają mu realizację zamierzeń dla mieszcowskiego rolnictwa, przemysłu terenowego i rzemieślniczych zakładów połączonych. Dzięki temu nasza huta będzie zakładem kluczowym, pracującym dla potrzeb całego kraju, stanie się także zakładem mocno związanym z terenem, mogącym nie tylko w teorii, lecz i w praktyce nieść mu różnorodną pomoc, walcząc o jego pełną aktywność gospodarczą.

Czy wiatrem zaorze?

Kierownik i jedyny pracownik punktu usługowego Spółdzielni Pracy Wytw. „Rzemiślo” w Radomiu — ob. Izidor Lis, znany jest w Świeckiej Woli i w całej gromadzie Czarnolas jako doskonały fachowiec kowal-mechanik i... wynalazca.

Cenią go też i w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa w Zwoleń jako planiastę kurydy. I właśnie w związku ze swym zamiłowaniem do uprawy kurydy zasięgnął jako racjonalizator.

W ub. roku, pasłamy o nim, jako o konstruktorze siewnika do kurydy. Siewnik ten odpowiadał wszelkim wymagom, był prosty w konstrukcji, łatwy w użyciu oraz tan. Jego koszt wynosił ok. 300 zł. Wszystkie władze kieleckie zatwierdziły ten projekt. Został więc on przesłany do Ministerstwa Rolnictwa gdzie — przepadł bez wieści.

Luszczyki do kurydy używane w PGR-ach, przy obsadzie 2 ludzi, dają w ciągu 8 godzin pracy 50 kg kurydy.

sensu realizować tego pomysłu, ponieważ luszczyki są sprowadzane z zagranicy (I).

Ob. Lis wcale nie zraził się tymi niepowodzeniami. Od dłuższego już czasu nosi się z zamiarem skonstruowania plugu wiatrowego, napędzanego wiatrem. Plug taki przypominałby śmigłowiec i miałby większą siłę anihilacji tego pomysłu, wybudowania prototypu, którego każdy szczegół ma już przemyślany, potrzebna jest mu pewna ilość blachy, której nigdzie nie może zdobyć. Nikt też mu w tym nie pomaga.

Zapewne ktoś zapyta — a w jakich on warunkach pracuje, na jakich maszynach, przyrządach?

Niezwykle „precyzyjnych”. Prawie wszystkie własnej „adaptacji” jak np. aparat do spawania. Warznięt wybudował przy pomocy rodziny z żuźla i trocin, a desz z mieśanki trocin, wapna i cementu. Dodatek trzeba, że w domu wybudował z żuźla i trocin. (Warto tutaj pod uwagę ten materiał zastępczy, szczególnie przy budowie budynków gospodarczych).

A siła napędowa, czyli koło mechaniczne? Przez kilka lat miał własną, na dachu, gdzie umieszczał wiatrak, który napędzał żłonkarkę, młoch kowalski, szlifierkę. Ale kiedy miejscowy

PGR założył plantację chmielu i elektrownia na dachu znalazła się za rośliną kurytą — wiatr musiał porzucić służbę u pomyslowego człowieka.

Od 26 listopada w Świeckiej Woli w mieszkaniach pali się dawno oczekiwane światło elektryczne. Jest równieś i u ob. Lis, nawet w warsztacie — tylko nie jako siła napędowa, gdyż Spółdzielni „Rzemiślo” w Radomiu targuje się z nim i nie chce założyć gniazda silowego. Obecnie więc w warsztacie jest tzw. „napęd”... ręczny.

Oto w jaki sposób można zniechęcić człowieka do racjonalizatorstwa i innych prac, wykraczających poza regulamin i instrukcje.

Mimo wszystko ob. Lis wierzy, że właśnie teraz, kiedy każdy pomyśli racjonalizator, zmierzający do oszczędności wyniku ludzkiego, czasu lub pieniędzy, powinien być wnikliwie badany i odczytany troskliwą pomocą i opieką — narecznie i on nie będzie — jak dotychczas — borykał się z trudnościami przy realizowaniu swoich pomysłów. Bo przecież sam, w granicach własnych skromnych możliwości, mimo wyjątkowej pracowitości i zdolności nowatorskich nie jest w stanie orać wiatrem.

L. DAN;

Izidor Lis

